

(Il Tempo - A.Austini) Mijają miesiące, zmieniają się bohaterowie, terminy wygasają jeden za drugim, wątpliwości i destrukcyjne ruchy rosną. Nowy stadion Romy pozostaje w zawieszeniu, w oczekiwaniu na złożenie definitywnego projektu do Regionu, co jest znakiem nieprzewidzianych problemów i nowych przeszkód do pokonania.

Ostatni cień na planie kładzie *L'Espresso*, który, powołując się na poufne notatki z miejskiego ratusza, mówi o *"projekcie wadliwym pod wieloma względami"*. Odpowiedź przychodzi bezpośrednio od Jamesa Pallotty, który, pytany przez *Il Tempo*, stara się odpierać wszelkie podejrzenia dotyczące ewentualnego niepowodzenia operacji. **"Niektórzy starają się stwarzać problemy, - pisze prezydent Romy - w rzeczywistości moi współpracownicy udają się do Włoch, gdzie będą uczestniczyć w spotkaniach na temat nowego stadionu, przez cały najbliższy tydzień".**

Podsumowując, praca trwa bez przerwy, po spotkaniach w Miami, ale złożenie definitywnego projektu trafiło na dodatkowe opóźnienia, co potwierdza Pallotta: **"Dokumentacja powinna być gotowa w marcu lub kwietniu"**. Suplementy wymagane przez Region były oczekiwane na koniec 2015 roku, potem mówiło się o styczniu-lutym, teraz doszło do ponownego przesunięcia. To oznacza, że proces zatwierdzenia potrwa co najmniej przez cały 2016 rok, gdyż Region ma do dyspozycji 180 dni, aby ocenić projekt. W międzyczasie Rzym wybierze nowego burmistrza.

Biorąc dalej pod uwagę termin późniejszego podpisania umowy na budowę, otworenie europejskich przetargów na przeprowadzenie robót publicznych i inne nieuniknione problemy biurokratyczne, można przyjąć praktycznie za pewnik, że kamień węgielny na Tor di Valle nie zostanie położony wcześniej niż w 2017 roku, dlatego też stadion, przy najlepszej z hipotez, może zostać otwarty na sezon 2019/2020.

Zatem pozostaje jeszcze długa i kręta droga, z której Pallotta i jego partnerzy nie mają żadnego zamiaru schodzić. Opóźnienia są spowodowane różnymi trudnościami natury technicznej i ekonomicznej, gdzie w grze jest 1 mld i 200 mln euro. Do "zwolnienia" Marka Pannesa, odsuniętego od projektu, którego był głównym dyrektorem, doszło po dokonaniu wielu błędów w ocenach biznesplanu: przychody określone w pierwszej wersji były zbyt optymistyczne, z kolei koszty rosły. Teraz

Pallota powierzył projekt doświadczeniu Davida Ginsberga, menadżera finansjery, który był częścią pokładu Liverpoolu, aby to on pokonał ostatnie przeszkody.

W tle, w międzyczasie, zawiązuje się spółka joint-venture między budowniczym Parnasim i grupą Pizzarotti, którzy starają się stworzyć nową firmę, w której przedsiębiorcy z Parmy mieliby zdecydowaną większość. Pizzarotti zagwarantowała sobie poza tym opcję uczestniczenia w operacji stadionu, zajmując się zabudową części przestrzeni na łącznie 978 tysięcy metrów sześciennych w Tor Di Valle.

Autor: abruzzo